

Szklarska Poręba – miejsce 50. Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Górskiej PTTK 2011

Dlaczego tutaj? Dlaczego właśnie w Szklarskiej Porębie? Takie pytanie może zadać każdy z przybyłych na nasz Zlot. Ano właśnie. Cóż takiego zdecydowało, że imprezę naszą zlokalizowaliśmy właśnie w tym mieście. Powie ktoś, że zdecydowały o tym względy finansowe. Zapewne także, ale nie do końca. Bo najważniejsze co wpłynęło na naszą decyzję umieszczenia bazy wypadowej właśnie tutaj to atmosfera tej miejscowości. Każdy kto tu pobędzie chociaż kilka dni poczuje, iż jest w górach, ale także poczuje się tak jak u siebie w domu. Bo Szklarska Poręba położona na granicy Karkonoszy i Gór Izerskich, właśnie dzięki temu położeniu, posiada specyficzny mikroklimat. To właśnie tutaj możemy poczuć piękno Gór Olbrzymich oraz dzikość Gór Izerskich. Jednego dnia możemy wyruszyć na trasy zapchane turystami, drugiego w rejony, gdzie spotkać kogoś jest znacznie trudniej. To właśnie tutaj możemy poczuć chęć przeżycia czegoś niesamowitego, czegoś co doświadczyć można tylko w prawdziwych górach. A takimi właśnie są te widoczne z okien naszej bazy. Zatem wybór tego właśnie miejsca i tych tras nie był przypadkowy. Bo przecież Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Górskiej, obojętne Sudeckich czy Beskidzkich, to doroczne spotkanie tych, którzy poświęcając swój wolny czas prowadzą w góry wszystkich chcących obcować z naturą, nieraz w ekstremalnych warunkach. Przodownicy, to prawdziwi ludzie gór. Nic nie jest w stanie odwieść ich od



Foto: Krzysztof Tęcza

spotkania na szlaku, jeśli tak sobie założyli. A że znają oni swoje góry (piszę swoje, bo przecież każdy z tu przybyłych pochodzi z innych terenów), na pewno nie zabłądzą i bezpiecznie wrócą do bazy. Zresztą każdy z nich zna zasady bezpiecznego wędrowania. I każdy je stosuje. Bo tylko wyjątkowy głupiec nie czuje respektu przed górami. Przed żywiołem jaki często się w nich budzi.

Dlatego, mając na uwadze, rangę naszego Zlotu - jest to jubileuszowe bo już 50. spotkanie w takim gronie, cieszymy się, iż przypadła nam w zaszczytie jego organizacja. A ze względu na czynione obecnie próby zepchnięcia Przodowników na margines życia turystycznego, musimy pokazać wszystkim, którzy nie rozumieją, że w góry można prowadzić ludzi, nie czerpiąc z tego tytułu korzyści finansowych, że Przodownicy Turystyki Górskiej PTTK to grupa wspaniałych fachowców oraz ludzi ogarniętych wielką pasją. Nie można zatem ot tak sobie zniszczyć tego środowiska i zaprzepaścić dziesiątek lat tworzenia takiego rodzaju turystyki zorganizowanej. Byłoby to niewybaczalnym błędem.

Dlatego tu, w Szklarskiej Porębie, spotkanie takich ludzi jak my, ma sens oraz pokazuje naszą siłę. Zatem, tak jak pytałem na początku, dlaczego właśnie tu - odpowiadam, bo to miejsce jest godne podejmować taką imprezę i to my jesteśmy godni tego miejsca. A zaczęło się to wszystko już bardzo dawno. Nie mam tu oczywiście na myśli czasów, kiedy odkrywano te tereny. Chodzi mi o czasy nieco nam bliższe. O czasy kiedy to zaczęli zjawiać się tutaj pierwsi ludzie sztuki. Byli to malarze, pisarze, poeci, rzeźbiarze itd. I nie zrażały ich warunki jakie tutaj panowały. Zwłaszcza srogie zimy, bo te dzisiejsze zimy to nic takiego. Można by powiedzieć to tylko katar. Ale kiedyś zima to było prawdziwe wyzwanie. Zarówno dla turystów ale i dla stałych mieszkańców. Pamiętajmy, że w tamtych czasach nie było tak pręźnie zorganizowanego choćby odśnieżania dróg. A większość z tych ludzi mieszkała

w oddalonych od centrum domach. Nawet dzisiaj dostać się w zimę do Szklarskiej Poręby Dolnej czy Górnej jest ciężko. Ale nie zrażało to wtedy, ba paradoksalnie mogło być przyczyną przybywania wciąż nowych osób, pragnących się sprawdzić w takich ekstremalnych warunkach. Poza tym osoby te, po przybyciu tu, często wpadały w zachwyt jakiego dostarczały tereny górskie. Pociągała ich pewna doza tajemniczości, dzikości tych terenów, ale ich nieskrywane piękno. Kontakt z naturą w tamtych czasach był bardziej "naturalny" niż dzisiaj. Nie było tu dużego tłoku. Wszędzie dbano o turystów czy kuracjuszy. Już wtedy wiedzano czym przyciągnąć potencjalnego klienta i jak go zadowolić by zechciał przyjechać tu ponownie. Ci którzy autentycznie zakochali się w tych terenach pozostawali tu na stałe. Niejednokrotnie byli to ludzie mieszkający do tej pory w dużych ośrodkach miejskich. Było to zatem dla nich wielkim wyzwaniem. Musieli zmienić całkowicie nie tylko styl swojego życia ale czasami zorganizować sobie swoje życie na nowo.

Już pod koniec XIX wieku przybyli tutaj dwaj bracia, Carl i Gerhart Hauptmannowie. Obaj dożyli tu swoich dni. Carl ma tu swój grób, w którym złożono jego doczesne szczątki, ale w jego domu utworzono muzeum, co niejako przedłuża pamięć o nim jako o człowieku, zakochanym w tych górach. Gerhart jak wiadomo został wyróżniony literacką Nagrodą Nobla, jednak nie dane było mu



Foto: Krzysztof Tęcza

spocząć w tej ziemi. Jednak piękny dom, w którym tworzył (w Jagniątkowie) obecnie także służy jako muzeum. Zatem oboje wciąż "żyją" wśród nas. Szklarska Poręba zaczynała być modna jako ośrodek wypoczynkowy. Powstawały wówczas liczne stowarzyszenia i organizacje, także turystyczne. Wybudowane połączenie kolejowe zapisało się w historii nie tylko kolejnictwa. Dzięki siedmiu stacjom można było swobodnie przemieszczać się w tych trudnych górskich warunkach. Ba, przystanek kolejowy w Jakuszykach okazał się być posadowiony ponad 30 metrów wyżej niż dworzec kolejowy w Zakopanem. Powstawały i rozwijały się bardzo dynamicznie zakłady przemysłowe. Niektóre znane do dzisiaj, np. Huta Józefina. Powstawały pierwsze sanatoria. W roku 1915 otworzono teatr zdrojowy. Już wtedy doprowadzono do Szklarskiej Poręby energię elektryczną, budowano wodociągi. Nazwano ulice. A więc życie prostego obywatela znacznie się poprawiało. Niestety z wybuchem I wojny światowej wszystko na jakiś czas zostało zahamowane.

Muszę tutaj powiedzieć, patrząc na to niejako z naszego podwórka, że w 1908 roku, bawił tu przez kilka dni Mieczysław Orłowicz. Niestety z jego relacji obraz Szklarskiej Poręby w tamtych czasach nie jawi się zbyt interesująco. Wspomina on o zbytnim tłoku zarówno w mieście jak i na trasach. Píše, że praktycznie co kilometr było schronisko, w którym można było się posilić. Miał za złe, iż wodospady funkcjonowały tylko za opłatą. Jednak po uważnym zapoznaniu się z jego opisami odnoszę wrażenie, że wtedy po prostu zbyt pośpiesznie zwiedzał Karkonosze i wyciągnął zbyt pochopne wnioski. Bo napisał także, że wszędzie podawano wyśmienitego pilznera, że parówki i gulasze były smakowite, i że co chwilę spotykało się kataryniarzy, grających walce i marsze. A więc nie było tak źle.

Z końcem I wojny światowej Szklarska Poręba zaczynała z powrotem się rozwijać. Zaczęto budować nowe obiekty, także w górach. W latach 1921-2 zbudowano schronisko na Szrenicy. Powstawały nowe hotele. W tym samym czasie przebudowano Młyn św. Łukasza. Powstała wówczas kolonia artystów. Od 1922 roku organizowano spotkania artystów z mieszkańcami podczas których odbywały się odczyty, wieczory literackie, wystawy, koncerty muzyczne itp. Całość tych imprez znana była jako Tydzień św. Jana. W 1920 roku uruchomiono komunikację autobusową. Dzięki temu można

było dojechać ze Szklarskiej Poręby do Karpacza. Poprawiło to znacznie dostępność turystyczną obu miejscowości. Ale już w 1922 roku zelektryfikowano trasę kolejową z Jeleniej Góry aż do granicy państwowej.



Foto: Krzysztof Tęcza

Bardzo ważnym wydarzeniem było utworzenie w tym samym roku Stowarzyszenia Artystów św. Łukasza w Szklarskiej Porębie. W skład stowarzyszenia weszli malarze Alfred Nickisch, Georg Wichman, Franz von Jackowski. Miasto na powrót rozkwitało turystycznie. Budowano kolejne hotele, tory narciarskie, ale i organizowano wyścigi samochodowe. Na Śnieżnych Kotłach wypuszczano szybowce, produkowane w pobliskim Jeżowie Sudeckim. Powstawały grupy folklorystyczne. Niestety od czasu przejęcia władzy przez NSDAP aż do końca II wojny światowej, nie były to czasy sprzyjające rozwojowi turystyki w tym rejonie. Jedyne co się rozwijało to właściwie budowa dróg. Powstała wtedy droga łącząca Szklarską Porębę ze Świeradowem. Narodził się Wielki Zakręt zwany dzisiaj Zakrętem Śmierci. Na szczęście okres wojenny nie przyczynił się do strat w substancji miejskiej. Zaraz po zakończeniu działań wojennych nie było tu łatwo. Mieszanka starych mieszkańców (Niemcy), nowych (Polacy) oraz wszechwładnych wówczas żołnierzy rosyjskich nie mogła być niczym dobrym. Na szczęście jednak nie było większych problemów. Powoli sytuacja stabilizowała się. Po wysiedleniu ludności niemieckiej osiedlano ludność polską przybywającą tutaj początkowo z Polski centralnej. Zaczęli pojawiać się znani twórcy. Pierwszym był krakowski malarz Wlastimil Hofman, później satyryk Jan Sztudynger. Był też pisarz Jan Koprowski oraz Ludwik Świeżawski. Przez kilka miesięcy, a więc niezbyt długo, przebywał tutaj także Zbigniew Nowicki znany wszystkim jako Zbigniew Nienadzki, autor przygód Pana Samochodzika.

Ze względu na spore zainteresowanie tymi rejonami już w 1947 roku założono w Karkonoszach Ochotnicze Ratunkowe Pogotowie Górskie. Rosła ilość imprez narciarskich i turystycznych. Rozwijała się baza noclegowa. Sama miejscowość przekształciła się od gminy wiejskiej, poprzez osiedle do rangi miasta. Stało się tak 1 stycznia 1960 roku. Niestety nastąpiły czasy



Foto: Krzysztof Tęcza

kiedy komisje robotniczo-chłopskie zaczęły uprzyjemniać życie twórcom. Bo jak wiadomo, jeśli się czegoś nie rozumie, najlepiej jest to zniszczyć. Koniec końców wszyscy po kolei zaczęli stąd wyjeżdżać. Pozostał tylko Wlastimil Hoffman.

Na nowo zaczął rozwijać się ruch turystyczny. Zaczęto organizować wielkie imprezy. Już w 1953 roku miał tutaj miejsce I Ogólnopolski Rajd Turystyczny PTTK. Niestety w tamtych czasach ruch turystyczny był nieco ograniczany ze względu na utworzenie tutaj tzw. pasa przygranicznego. Nie wolno było np. posiadać aparatów fotograficznych, a o robieniu zdjęć można było sobie tylko pomarzyć. W 1959 roku część Szklarskiej Poręby, o nazwie Tkacze, przekazano Czechosłowacji, a w zamian uzyskano rejon Martwego Wierchu. Jak sama nazwa wskazuje jest tam martwo. Natomiast Czesi odremontowali domy, tworząc w nich pensjonaty, uruchomili dworzec kolejowy i po prostu przywrócili tam życie. Dzisiaj miejsce to nazywa się Mytyny. U nas jednak powołano do życia Karkonoski Park Narodowy, uruchomiono nartostradę Lollobrigida,

i zaczęto budować kolej linową na Szrenicę. Zaczęto organizować imprezy kulturalne. Odbýwały się Dni Szklarskiej Poręby. Wystawiano wówczas prace wielu znanych artystów, którymi wtedy już się chwalało. A więc zmieniło się nieco nastawienie do twórców. Zaczęto wreszcie doceniać ich rolę w życiu społeczeństwa. Pojawili się wówczas Tadeusz Nodzyński (malarz), Jan Owsiewski (artysta grafik), cały czas tworzył tutaj Jan Korpal. Był on wybitnym fotografikiem.

Ewenementem na skalę kraju jest Ogólnopolska Giełda Piosenki Turystycznej w Szklarskiej Porębie, której pierwsza edycja miała miejsce w 1968 roku. Odbýwała i odbywa się ona do dnia dzisiejszego w bazie Pod Ponurą Małą. To tutaj zaczęli swoje kariery: Jacek Cygan, Jerzy Filar, Jacek Kleyff, Elżbieta Adamiak, Andrzej Poniedziałki. To tutaj występowali: Jan Kaczmarek, Ryszard Rynkowski, Maciej Zembaty, Andrzej Sikorowski. A także zespoły: Wolna Grupa Bukowina, Stare Dobre Małżeństwo, Wały Jagiellońskie, Babsztyl. Wszyscy znają pieśń Wiatr w Dolinie Kamieńczyka, ale nie wszyscy wiedzą, że wykonana przez Włodzimierza Kuszpita i Krzysztofa Szczuckiego z grupy Kiego Grzyba stała się hymnem Giełdy.

Muszę tutaj jeszcze wrócić do roku 1880 kiedy to założono Towarzystwo Karkonoskie (RGV), działające aż do 1945 roku. Organizację tą założył Theodor Donat. Wkrótce powstał oddział Towarzystwa w Szklarskiej Porębie. To właśnie z inicjatywy Towarzystwa pod koniec XIX wieku wyznaczono szlaki turystyczne, wybudowano drogę z Marysina do Wodospadu Kamieńczyka. To właśnie wtedy wytyczono czerwony szlak prowadzącym szczytami Karkonoszy. Zbudowano także drogi turystyczne ze schroniska Pod Łąbskim Szczytem



Foto: Krzysztof Tęcza

w Śnieżne Kotły czy z Hali Szrenickiej na Końskie Łby. Ustawiano ławki, drogowskazy oraz dbano o czystość w górach. Należy pamiętać, że Towarzystwo Karkonoskie robiło dokładnie to co Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Nie była zatem ta organizacja naszym przeciwnikiem czy konkurentem. Była ona naszym sojusznikiem w pilnowaniu dobra jakim są nasze góry. W ich propagowaniu i dbaniu o bezpieczne po nich wędrowanie.

Myślę, że po zapoznaniu się z tym wszystkim, nikt nie będzie miał już wątpliwości iż właściwie wybraliśmy miejsce na nasz Zlot. A ponieważ jubileuszowy 50. Zlot nie jest naszym ostatnim niech każdy się wsłucha w refren tej piosenki:

*Turystyczne pieśni płyną
Gór sławiące dźwięki,
Znów za rok się zobaczymy
Na Zlocie Górali!*

Krzysztof Tęcza